OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 8 czerwca 1924 r. Nr 23.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 80 groszy.
We Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 5 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Droga do zwycięztwa ludu!

Chociaż już idą z naprawą skarbu nowe, lepsze dla Polski czasy, to jednak zdaje się, że niema dziś w Polsce nikogo, ktoby był z obecnych stosunków zadowolony i nie myślał z troską o przyszłości.

Tylko rozmaite lekkoduchy, obszarnicy, kapitaliści i wszelakie inne groszoroby i wyzyskiwacze biednego ludu mogą powiedzieć, że im dobrze — bo zresztą zaokrąglili w czasie spadku waluty doskonale swoje fortuny, pospłacali długi, pobudowali »wille“ i rozmaite inne „przytułki“ gdzie spędzać mogą bez troski swój próżniaczy a zwykle nikomu niepożyteczny żywot.

Oprócz jednak tej nielicznej kasty nieproduktywnych zjadaczy chleba, którzy są żądni jedynie ptasiego mleka i coraz większych, wyuzdanych często rozkoszy, ogromna masa ludu wiejskiego cierpi nędzę i niedostatek—nie pozwoli sobie na lepsze ubranie i pożywienie, bo jej na to nie stać.

Gdzie leży przyczyna zła?

Mówi się zwykle, że wszystkiemu złemu winna wojna złe rządy, kapitaliści, obszarnicy, żydzi.

Wszystko to może być prawdą, ale prawdą jest i to, że lwią część nieszczęść zwalili chłopi na siebie sami—tacy zwłaszcza, którzy to za największą mądrość życiową uważają same biadania, narzekania i pomstowania, a nie stać ich, względnie nie chce się im wysilać nad tem, by znaleźć środek radykalny a skuteczny do wybrnięcia z groźnej sytuacji, w jakiej stan chłopski, polityka ludowa, stan gospodarczy chłopa się znajduje — nie chcą zrywać więzów, w jakie ich wrogowie uwikłali, a któremi ich gnębią i duszą. Więc płyną same tylko złowieszcze skargi i prośby o litość—głębokie wzdychania—pozatem nic więcej—dosłownie nic. Jedni wprawdzie narzekają i ganią zło dlatego, że pragną poprawy. Ci nie tylko narzekają, ale starają się temu złu zagrodzić drogę, pracują wiele ich stać w różnych kierunkach, organizują się politycznie i gospodarczo oraz drugich do tego zachęcają. To są jeszcze ludzie twórczego ducha i tacy zawsze zrobią więcej dobrego niż złego. Ale są i tacy, którzy z reguły ganią wszystko i wszystkich bez wyjątku i zastanowienia oprócz oczywiście samych siebie i tych, w których uwierzyli jak w bożków. Ci sieją same tylko niezadowolenie. We wszystkim widzą zło — na słońcu się plamy dopatrzą. Żaden czyn wielki im nie zaimponuje, każdego zasłużonego człowieka podejrzewają o złą wolę, często oplują, zbeszczeszczą, a w największym zwycięstwie dopatrzą się klęski. Niektórzy tak się już zaprawili do patrzenia na wszystko przez czarne okulary, że potem czynią to już z przyzwyczajenia — sami nie wiedzą kiedy a nawet lubują się w tem, bo myślą oni, że im głośniej będą krzyczeć i biadać tem prędzej będą uznani za mądrzejszych. To są t. zw. malkontenci, wiecznie niezadowoleni i niespokojni opozycjoniści — czasem nawet są przez to śmieszni a więc nieszkodliwi, chociaż naturalnie i niepożyteczni.

Najniebezpieczniejsi są ci, co to świadomie szerzą niewiarę, zamęt i anarchję, co celowo ganią wszystko i wszystko też pragną chłopu obrzydzić, bo im nie chodzi o poprawę złego. Im chodzi właśnie o to aby było jak najgorzej w myśl zasady: »im gorzej, tem lepiej“! Pragną oni aby się wszystko waliło w gruzy i rozpadało na jak najdrobniejsze części, bo myślą tacy nieszczęśni „zbawcy« ludu, że dopiero na gruzach nowe, lepsze jutro zbudują. Do takich należą i nasi z pod ciemnej gwiazdy politycy, komuniści, socjaliści i ich pachołki Putki, Sanojcy i t. p. szkodnicy. Ich samych nic nie boli nicby przez to nie utracili, więc też jedynie do wzniecania pożaru się zaprzęgli, muszą burzyć, bo chcą na nieszczęściu drugich utyć i wyróść na »wielkich ludzi«.

Ci są prawdziwym i największym nieszczęściem, bo ten lud tylko rozwydrzają, roznamiętniają, a nie wskazują środków do poprawy—nic go nie uczą, oprócz nienawiści właśnie dla ludzi, których lud powinien słuchać i kochać.

Tymczasem to nie jest droga do lepszej przyszłości. O lepsze jutro walczyć trzeba wytrwale i niezłomnie—ale zarazem i mądrze, żeby z tej walki była korzyść, owoce, żeby ta walka była nasieniem, z którego plon wyrośnie.

Pracować gromadnie na takim posterunku, na jakim kogo los postawił—organizować się politycznie i gospodarczo—wystarczać sobie w zupełności, dbać, ażeby się szeregi chłopskie coraz więcej zacieśniały a nie rozluźniały, budować przyszłość wszelkimi środkami, jakimi nas natura i wiedza uposażyły—powinny być naszym celem.

Czytamy w piśmie św., że izraelici mając wejść do ziemi obiecanej zdobyli w ten sposób Jerycho, że szli do ataku »każdy z miejsca, na którem stał“.

O to właśnie chodzi, aby nie szukając zbyt nadzwyczajnych dróg, środków, czy może cudu, każdy z takiego stanowiska na jakiem go los postawił, zakasał rękawy po łokcie do pracy i walki, a wtedy przestaniemy być kopciuszkiem wśród polskiego społeczeństwa.

Aby jednak coś zdziałać w gminie czy powiecie trzeba koniecznie więcej oświaty, oczytania i zrozumienia, że tylko przez oświatę do dobrobytu się dochodzi, że ci ludzie, co się lepiej mają, napewno się w życiu więcej uczyli.

Trzeba więc czytać jak najwięcej, połykać wiedzę, robić to natychmiast, czego się ktoś nauczył... Niestety! Mówi się ciągle i pisze o tem, a jak mało jeszcze jest dla tych spraw zrozumienia!

Wszak idziemy nieść światło—a ludzie wolą ciemność, —wołamy od kilkudziesięciu lat: Chłopi idźcie zawsze w szczęściu i niedoii gromadnie, razem, jak wojsko karne— a tu coraz więcej rozbicia, swarów, nienawiści, zażerania się wzajemnego. Czy można więc myśleć w takich warunkach o jakiejś stałej niezwyciężonej chłopskiej organizacji politycznej czy jakiej innej?

Polskie Stronnictwo Ludowe pod wodzą Witosa dawno już gromadzi rozprószone siły chłopskie, wydaje gazety przenajrozmaitsze jak „Wolę Ludu“ „Włościanina“ „Piasta“, „Sprawę Ludową“, „Lud Polskii“, a czy dużo ludzi bierze sobie za punkt honoru prenumerować gazetę? Wszak wszystkie te gazety powinny mieć kilka miljonów czytelników, a mają ich zaledwie kilkadziesiąt tysięcy!

A przecie tylko przez pełne uświadomienie szerokich mas ludowych, przez wytworzenie jak najściślejszej spójni między ludem a jego reprezentacją, a tą spójnią jest właśnie organizacja i oświata, wytworzyć się może potężna, zbiorowa wola ludu. Wtedy łatwiej pokonamy choćby najbardziej piętrzące się trudności — nie zwalczy nas i nie pogromi żaden wróg — przeciwnie, zwyciężywszy złe nałogi, ospałość, gnuśność i zwątpienie, zacisnąwszy zęby, wytrwale pójdziemy naprzód swobodni, bogaci w doświadczenie i w miłość Ojczyzny! A do zrobienia jest tak wiele, tembardziej, że jak powiedział Krasiński w „Nieboskiej Komedji“: „Nie czas spocząć choćby po wygranej walce, lecz trzeba wszystko podnieść, poprawić, uleszyć, by we dwójnasób tyle życia urodziło się na tych pustkowiach ile śmierci na nich leży, inaczej dzieło zniszczenia odkupione nie będzie.“

Prawdzic.

BICZOWNICY.

W dawnych, zamierzchłych czasach, gdy odczytanie paru zgłosek uważane było za wielki rozum a fanatyzm za pobożność, pojawiały się w różnych krajach rozmaite religijne sekty, które odbywały mniej lub więcej dziwaczne praktyki religijne, połączone nawet z odbieraniem sobie zdrowia, a nawet życia. Do takich dziwacznych a mocno fanatycznych sekt należeli t. zw. »biczownicy«, którzy jak furjaty przebiegali wsie i miasta, obnażali do nagości swoje ciało i wśród przeraźliwych wrzasków biczowali się czyli okładali samych siebie rzemieniami lub kijami do krwi.

Obecnie o biczownikach nic już nie słychać, bo oświata prawdziwa i nauka przemawia ludowi do przekonania a nie fanatyzm.

Atoli praktyki podobne imponują widocznie niektórym zbankrutowanym i mocno skompromitowanym naszym „politykom“ Stapińskiemu i Dąbskiemu, gdyż od pewnego czasu biczują sami siebie tak dokładnie — wprost przecudownie — że poprostu proszą się tym swoim postępowaniem, żeby im pluć w twarz, co kto może i wiele się zmieści.

Wiadomo, że p. Dąbski dlatego tylko poszedł od piastowców, bo mu nie dano ministerstwa spraw zagranicznych, ani żadnej innej synekury — że p. Bryl wtedy zdradził Witosa i całe P.S.L. kiedy sanacja skarbu była na ukończeniu i zbliżała się wiosna, w którym to czasie mieli chłopi dostać ziemię i orać obszarnicze grunta. Wiadomo dalej, że p. Stapiński nie zwalczał, względnie zachowywał się z rezerwą do rządu Witosa, bo widział jego dobrą wolę oraz to, że chłopów broni i idzie im na rękę.

Krzyczeli czasem wprawdzie pp. Dąbski i Stapiński to lub owo na Rząd, ale na ogół **nie pisali oni** nigdy o **rządzie Witosa, że prowadzi świadomie antychłopską politykę**, że uwziął się specjalnie na chłopów aby ich zniszczyć i zrobić żebrakami.

Panowie ci więc wiedzieli bardzo dokładnie, że obalenie rządu Witosa będzie klęską dla chłopów, że jakikolwiek rząd przyjdzie, lewicowy, prawicowy czy pozaparlamentarny, będzie dla chłopów gorszy, bo zabraknie tam ich przedstawicieli, zabraknie przedewszystkiem Witosa, a wtedy o rolnictwie małem decydować będą obszarnicy, socjaliści albo urzędnicy, a wszyscy ci wymienieni będą się starać chłopom dokuczyć, kosztem tylko chłopskiej kieszeni skarb naprawiać.

Mimo to pracowało się nad tem aby wzbić w pychę Bryla, omotać ambitnego Plutę i większość rządową rozbić. A gdy się rozbicie dokonało, Stapiński był pierwszym, który wyłupiastego handlarza dworami Bryla i Plutę wziął pod swoją opiekę, uważając, że zrobili dobrze, gdy rząd Witosa obalili.

I przyszedł do władzy Grabski. Od tego czasu minęło już parę miesięcy, a oto przekonali się chłopi — a przekonał się widocznie tak Dąbski jak i Stapiński, że popełnili szaleństwo, że rządowi Grabskiego należą się cięgi większe niż na nie załużył rząd przeszły, że właściwie rząd, który oni popierają niszczy świadomie chłopów — konfiskuje im pod pokrywką podatków całe majątki, że takiego rządu chłopom dokuczliwego jeszcze nie było!

Bo oto co czytamy w Gazecie ludowej (Nr 19):

„Polska jest krajem rolniczym, ma nadmiar zboża, bydła, a tymczasem proteguje się wywóz artykułów przemysłowych, a produktów rolnych wywozić nie wolno. Artykuły owe są o 50 lub 100 proc. droższe niż przed wojną. Taki stan prowadzi do zabicia małego rolnictwa do ruiny chłopów“. A dalej:

„**Odkąd prezes ministrów Grabski urzęduje, od tej chwili rozpoczyna się okres najcięższy dla rolników, posiadaczy drobnych gospodarstw rolnych**, cięższy tembardziej, iż wszystkie władze nie są przyzwyczajone liczyć się z chłopem“.

Piękniej to jeszcze, z odpowiednią okrasą przedstawia p. Stapiński, gdyż w piorunujących wprost słowach wymyśla rządowi Grabskiego za to, że przy waloryzacji oszczędności przybyłych, czy też przysyłających z Ameryki do kas państwowych dolary emigrantów, skwitował ich 5-cio procentowym odszkodowaniem.

Stapiński jest tym postępkiem rządu Grabskiego bardzo oburzony i „gdyby się nie bał konfiskaty »Przyjaciela« nazwałby to po imieniu“. W końcu nazywa to rozporządzenie konfiskatą oszczędności i majątków naszych reemigrantów.

Czytającemu te biadania w pismach, które przecież tak się cieszyły z obalenia rządu Witosa — i po części się do niego przyczyniły — wprost w głowie pomieścić się nie może, jak można tak bezwstydnie i cynicznie zwalczać Witosa, odmawiać mu wszelkich zasług nad budową państwa — a równocześnie pisać, że rząd Grabskiego, który właśnie d[illegible]ki im i podobnym warchołom powstał, jest rzą-

dem najgorszym dla rolników, pomstować na rząd, który przecież całą siłą Stapiński i Dąbski popierają!

Nie wiem, czy tę grę wyczują amerykańscy czytelnicy „Przyjaciela“ — jeśli tak, to pewnie już żaden dolar nie wpłynie Stapińskiemu.

Jeszcze silniej przedstawia Stapiński straszne skutki obalenia rządu Witosa w artykuliku: „Słuchajcie chłopi“. Oto jego własne słowa: „Ludzie wtajemniczeni w dalsze plany podatkowe premjera Grabskiego zapowiadają, że na jesień przygotowuje on nowe ciężary, **osobliwie na chłopów**. Mianowicie przygotowuje rząd osobne podatki na utrzymanie szkół i na budowę i utrzymanie dróg.

Dotychczasowe podatki jeszcze nie wystarczają, choć są w wielu wypadkach wyższe niż przed wojną. I można z góry przewidzieć, że gdyby nawet ostatnią skórę zdarli z ludu to na taką gospodarkę nie wystarczy, gdy rząd rozkazuje by policjanci chodzili w rękawiczkach, podczas, gdy biedota chłopska nawet już koszuli nie ma.“

Słowa te wartałoby rozplakatować chłopom po całej Polsce, z dopiskiem oczywiście, że tak pisał »Przyjaciel“, a może wreszcie i ta reszta nielicznych już wprawdzie adoratorów przestałaby nakoniec temu linoskoczkowi politycznemu wierzyć.

Jeżeli się bowiem wydobywa na wierzch fakty tak jaskrawo dążące do zniszczenia chłopa ze strony rządu, który przecież pomogli stworzyć Bryl i wszyscy ci, z którymi się Stapiński połączył, to jest to oznaką albo braku rozumu i samobiczowaniem, albo dowodzi, że p. Stapiński z chłopów kpi, uważa ich za ostatnich głupców — za cielęta, które można na rzeź prowadzić, a one będą jeszcze swego kata lizać!

Liżcie dalej chłopi stapińszczycy katów waszych, Bryla, Dąbskiego i Stapińskiego! Smacznego!!

MA-CZUGA.

„Aha!“

czyli jak to socjaliści przyznają się do okradania skarbu państwa.

Miasto Tarnów słynęło zawsze nie tylko z nieprawdopodobnego wprost brudu, zabójczego smrodu i różnych chorobotwórczych zarazków, jakie zewsząd—gdzie się tylko popatrzeć — wieją (taką gospodarkę prowadzi się wszędzie, gdzie rządzą socjaliści i żydzi), ale także z niewyczerpanej wprost ilości rodzących się co pewien czas wśród tego kału i błota rozmaitych — jakby to określił Mark Twain — »wrzaskach« poczernionych papierowych szmatek, zwanych szumnie „gazetami“.

Biedni też są bardzo ci mieszkańcy Tarnowa! Muszą się z bezradną zresztą wściekłością przypatrywać, jak się im co tydzień wtyka coraz to inne „Echa“, „Sztandary“, „Nowiny“, „Smoki“, »Gazety Tarnowskie«, „Prace“ i t.p. niezdarne wypociny wiecznych akademików, uliczników-żydziaków, hałaśliwych leniów i szantarzystów — ponieważ każda prawie taka gazeta żyje albo z wymuszeń lub z innych nieczystych źródeł. Dopiero, gdy prokuratorja chwyci którego z »redaktorów« na gorącym uczynku, wpakuje do kryminału, albo ściga listami gończymi, albo zresztą uda się im dowieść, że są pomyleni i odwieść do domu warjatów, co się tarnowskim redaktorom tych brukowych pisemek bardzo często zdarza — tarnowianie oddechają, jakby kto młyński kamień im z piersi odwalił.

Pomimo tych smutnych następstw, jakie wypływają z tego zabierania się do nieswoich rzeczy — gazet w Tarnowie przybywa. Znikła jedna, jest dwie nowe. Jedna z nich wydawana pod łaskawym protektoratem Ozjasza Mayera Wolfa — zwana niesłusznie „Gazetą Tarnowską” zamiast żydowską, brała zrazu natchnienie wyłącznie z

Zwyczaje ludowe na Zielone Świątki.

Po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzą Polacy Zesłanie Ducha Świętego, czyli **Zielone Świątki**. Wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów, składających się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „Nowe lato“, przyłączył naród do święta kościelnego obchodzonego w tej samej porze roku. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza „majono“ drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, ustawianemi w sieniach i wejściach. Podłogi i ziemię wysypują zielonym tatarakiem, świerczyną i kwiatami. Majowy zapach tej zieleni rozchodzi się wszędzie przepełniając kościoły mieszkania i podwórka. W niektórych okolicach dzień ten obchodzono powtórzonem święconem, lub usiłowano baby i mazurki wielkanocne dochować aż do Świątek.

Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy, witających radośnie i uroczyście zmartwychwstałą po zimie i rozkwitającą uroczo matkę przyrodę. Obchodzą oni granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną. Dawniej młodzież wioskowa, zajmująca się pasterstwem oprowadzała po wsi i do dworu przystrojonego w zieleń wołu i otrzymywała wszędzie podarki na biesiadę, którą potem w gaju lub na błoniu zawsze pod gołem niebem wyprawiała.

W każdej prawie okolicy inaczej Zielone Świątki obchodzą. Na Podlasiu urządzają obchód z „królewną“ polegający na tem, że jedna z dziewcząt przebiera się za królewnę — ubierają ją w jasno-różową sukienkę, przepasują niebieską lub czerwoną wstęgą, dookoła głowy zatykają rutę, barwinek i lilję i w otoczeniu kilku dziewcząt, które są »marszałkami« obchodzą granice pól swej wioski. Na kujawach w okolicach jeziora Gopła i leżącej nad niem Kruszwicy trzymają się starego zwyczaju, że który z pasterzy w pierwszym dniu Świąt pierwszy bydło na pastwisko przypędzi zostaje królem pasterzy, pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej“. W okolicach Krakowa i Wieliczki obchodzą wieczorem t. zw. „sobótki“ urządzane w innych okolicach w dzień św. Jana. Młodzież mianowicie zapala stare miotły i różne wiechy ze słomy i długo w noc obchodząc zboża „kadzi“ pola, przyczem rozlegają się różne okolicznościowe piosnki.

Zwyczaje te tak w naszych stronach jak i gdzieindziej zamierają powoli — a szkoda: Wszak to są zwyczaje bądź co bądź swojskie, piękne i powinniśmy je szanować, bo z nich przemawiają zwyczaje i upodobania naszych ojców a są także cząstką naszej swojskiej kultury.

bóżnicy, to też raczyła obrzezanych czy nie obrzezanych żydziaków takiemi „okropnoszczami", jak ten, że „P. Leistein z ulicy Żydowskiej „poczebował« wyrzucić na bruk z kupą dziecek współwyznawcę p. Steigera" (nr 5), albo zapowiadała święto i modły żydowskie. W ostatnim czasie udzieliła także przytułku z litości, chociaż zapewne nie za darmo kurczącej się z dnia na dzień partji socjalistycznej, którejby w Tarnowie dawno nie było, gdyby nie odżywczy prąd, jaki na nią z Kasy chorych wieje...

Nic też dziwnego, że mając takie plecy, socjaliści zaczęli atakować także i nasze stronnictwo, a w ostatnim (12) numerze zaczepili z właściwą sobie metodą dzikich huliganów—współpracownika „Ludu Polskiego"—za to, że ten odpowiadając na ich bezwtydny wniosek w Sejmie, krytykujący przydział dla biednej wiejskiej ludności soli, węgla i nafty i postawiający w dodatku Witosa za ten obywatelski czyn w stan oskarżenia — wyśpiewał im słowa prawdy!

Tu musimy zaznaczyć, że partja socjalistyczna żywi i opycha na gruncie tarnowskim najgłupszych może w Polsce towarzyszy, albo wprost zbrodnicze indywidua, które kompromitują partję, czego dowodem, że na poważne, zamieszczone w naszej gazecie słuszne argumenta o potrzebie zwiększenia wydajności pracy — konieczności podwyższenia ilości godzin pracy — zaprowadzenia pracy akordowej i gdzie się to tylko da, dopuszczenie do udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa w odpowiada socjalistyczny głuptasek tak:

„Robotnicy rezygnują już z togo udziału w zyskach przedsiębiorstwa, byle im nie odbierać 8-godzinnego dnia pracy, urlopów, Kas chorych **i nie wprowadzać akordu".**

Czy robotnicy naprawdę nie chcą, aby ich dopuszczono do udziałów w zyskach przedsiębiorstwa?... Więc robotnicy chcą, pragną, aby zyski z przedsiębiorstw połykali sami kapitaliści i fabrykanci, a oni cierpieli głód i nędzę — i dozwalali się obdzierać?

Gdzież to, w jakim programie i której międzynarodówki—wyczytałeś coś podobnego o sławetny przywódco socjalistów tarnowskich? Czy ci nie oberwą uszów, albo nie wyrwą resztę kłaków z łysej... głowy, inni socjaliści, gdy się dowiedzą jakiemi dogmatami karmisz swoich towarzyszy? Bo wszak każdy ciura wie, że socjaliści nie o co innego walczą z ustrojem kapitalistycznym, jak tylko o podział zysków, wypływających z ich pracy — dlatego dążą do upaństwowienia wszystkich warsztatów przemysłowych, a tu **socjalistyczny redaktor obwieszcza światu, że socjaliści nie chcą tego, co jest naczelnym ich przykazaniem!!!**

Prawda, że socjaliści, a właściwie ich agitatorzy nie chcą zniesienia 8-godzinnego dnia pracy, płatnych urlopów, Kas chorych — bo przecie socjalistyczni przywódcy tem propagowaniem próżniactwa żyją. Zawsze przecież milsze jest dla ucha wołanie: próżnuj wiele się da, a nie pracuj. Natomiast kłamstwem jest, żeby ci robotnicy, którzy pracują, nie chcieli akordu, a kto takie brednie wypisuje, ten jest wrogiem państwa i robotnika samego. Akordowo pracują robotnicy w całym świecie, bo nie potrzebują dozorców, więcej zarobią i prędzej im jak na dniówkę dzień zleci. Jest zadowolony i pracodawca i robotnik.

Praca dzienna czyli t. zw. „dniówka" poniża tylko robtonika, dozwala na nadużycia ze strony pracodawcy, który zresztą zmuszony, stawia im za plecami dozorcę, aby ich kijem naganiał do pracy. Ale jakżeż można żądać od szewca, aby był lekarzem — a od socjalistycznego redaktora czy profesora, żeby nie pisał nonsensów w sprawach robotniczych!

Na sprawach robotniczych, a nawet na programie socjalistycznym zna się taki pan jak kura na pieprzu, ale za to potrafi pisać artykuły tak ordynarne i chamskie i zarazem perfidne w swej treści, iż naprawdę dziwić się wypada, dlaczego partja socjalistyczna ma nieszczęście żywić u siebie same szumowiny. Bo inteligencja socjalistyczna zupełnie schamiała. To już nie inteligenty ale obskurne gburowate chamy i nasz chłop, trzeba to przyznać, wyprzedził ich już w kulturze znacznie naprzód. Bo oto co pisze czerwony rozwścieklenięc o naszym redaktorze: „Jeśli ta kanalia (?) w najbliższym numerze „Ludu Polskiego" nie przedstawi nazwisk, dat i dowodów—że działacze socjalistyczni zbierali dla siebie korzyści z głodnych robotników, to będziemy a z nami każdy uczciwy człowiek uważali go (tu posiłkuje się wyrazami, które już dawno do socjalistów przylgnęły i wejdą prawdopodobnie do metryk jako nazwy urzędowe) za kryminalistę, złodzieja i td.

Hola czerwoni towarzysze!

Moglibyśmy rzeczywiście nic nie odpowiadać uważając, że trudno zabronić jakiemuś dwunożnemu zwierzątku z czerwonego chlewa obluzgiwać nas kałem, w którym tak z lubością się tarza—skoro jednak ciągniecie nas za język damy i nazwiska i dowody. A więc czytajcie!

1) Aresztowano w Warszawie urzędnika socjalistycznej kasy chorych, Kocińskiego, który ukradł 19 miljardów mk. i znikł — a znowu inkasent Kozłowski ukradł 3 miljardy.

2) Przed paru dniami dyrektorowi warszawskiej kasy chorych p. Pollowi przyznał Zarząd kasy chorych 45 miljardów mk. tytułem nagrody (!?).

Pytamy, za co, z czyich to pieniędzy jeden dyrektor tyle zarobił i czy to nie jest rabowaniem pieniędzy publicznych?

3) „Ziemia rzeszowska (Nr. 22) pisze:

„Składnica Kółek roln. zapłaciła kasie chorych należytość za 4 tygodnie w kwocie 408,105.000 Mk. W czasie tym poddała się badaniu lekarskiemu jedynie jedna osoba z ubezpieczonych panna G. Lekarz zbadał pacjentkę i napisał receptę, ale jak następnie dowiedział się, że pacjentka ma kartkę do kasy chorych podarł napisaną już receptę a zapisał środek tani i obojętny. To są korzyści i sposób leczenia w kasach chorych — instytucjach rzekomo dobra społecznego. Takie przykłady są na porządku dziennym. **Miljardowe składki idą jedynie na utrzymanie falangi urzęników dobrze płatnych,** będących ciężarem społeczeństwa i tak wyglądają w praktyce socjalistyczne teorje".

4) We dworze p. S. jest ubezpieczonych 8 robotników, on sam płaci za nich do Kasy chorych w Tarnowie 35 miljonów miesięcznie, czyli rocznie 420 miljonów. Przez ten czas zgłosiło się do Kasy chorych 2 robotników, otrzymali lekarstwa wartości kilku miljonów marek, które zresztą nic nie pomogły, a robotnicy nie chcą się więcej do Kas chorych zgłaszać, uważając, że Kasy chorych są po to, ażeby niektórzy profesorowie mieli podwójne pensje, a nic nie działają dla dobra robotników.

Jeżeli więc z jednego folwarku miała Kasa chorych w Tarnowie 400 miljonów czystego dochodu, to wiele miała z kilkudziesięciu folwarków, jakie są w powiecie tarnowskim i kto te pieniądze połyka, względnie już połknął?

A jaki tam porządeczek w Kasach chorych panuje, to zobaczymy z przykładu 5-go.

Od p. F. mieszkającego w Tarnowie, zażądano kilkakrotnie zapłacenia podwójnej należytości od służącej i dopiero na energiczną interwencję tegoż i zażalenie zwolniono go z opłaty.

Podobnych kwiatków moglibyśmy przytoczyć trochę więcej — a jeżeli socjaliści chcą się uniewinnić, że tak nie jest, to może będą tak łaskawi przedłożyć książki Kasy chorych i udowodnić, że nie mają z Kasy chorych żadnych korzyści — inaczej podtrzymujemy zdanie, że Kasy chorych nie są stworzone dla robotników, tylko dla utrzymywania socjalistycznego sztabu. Bo to, że robotnik chorujący na rozwolnienie dostanie czasem rycynusu

albo na bolące ciało aspiryny — nie wiele chyba robonikom pomiga.

A teraz sprawy więcej ogólne. Czerwony autor, przytaczając nasze zdanie, wkłada nam w usta powiedzenie: „Nie wypieram się, że myśmy kradli ale wy kradliście także—aha“—przyczem **nie uniewinnia się, że socjaliści nie kradną**. My udowodnimy, że przyznanie przez rząd Witosa biednej ludności w zimie węgla, nafty i soli po zniżonych cenach nie było złodziejstwem, tak jak nie jest złodziejstwem doraźna pomoc dana pogorzelcom w razie zniszczenia plonów, odbudowy i t. d., natomiast złodziejstwem jest obdzieranie Polski od czasu jej istnienia przez konsumy i inne przydziały a wiadomo, że 75 proc. zapomóg państwowych poszło na konsumy socjalistyczne, a inne wzięły tylko 25 proc. co czyni tysiące miljardów, że w znacznej części z pieniędzy publicznych utrzymuje się ich partja bo ma oparcie w Kasach chorych.

Kiedyś zresztą postaramy się o cyfry i daty — te porozlepiamy w każdej wsi i to będzie najładniejszy pomnik dla socjalistów. I tacy szachraje mają w dodatku czelność grozić „czemś dotkliwszem« bo pobiciem! Jakkolwiek wiemy, że socjaliści są do wszystkiego zdolni, to jednak przypominamy, że kij ma dwa końce, że w Tarnowie nie rządzą jeszcze tacy jak wy tarnowianiny Trocki i Radek— i że kryminały są dla was zawsze otwarte. Tam zresztą należy wam się spędzić resztę życia, bo na nie zasłużyliście.

M. C.

Nie trać nadzieji!

Rodaku smutny — Ojczyzny dziecię!
Choć cię okrutny los ciężko gniecie
W godzinie szarej — i szczęście twoje,
Słodyczy zdroje pierzchną jak mary
W bezkresnym świecie; choć ci niebiosów
Czyste lazury skryje cień chmury
I z ciężkich losów ryczą ci gromy,
A ty po drodze śliskiej i stromej —
Wśród burz, nawieji —zużony srodze
Pniesz się do celu — choć ostre głogi
Ranią ci nogi!
Nie trać nadzieji — po słońca stracie!!....
Wszak ba dzo wielu jest nas — mój bracie
Co mkniem do celu cierpień szlakami,
Walcząc z pętami doli ciężkiemi
W noc próby szarą!....
Gdy dla idei
Padasz ofiarą cierpień — Zawodu:
Nie trać nadzieji!..
Wierz w moce wschodu,
W świt lepszej doli, uzbrojon siłą,
Ducha i woli! — Wszak cierpieć miło
Jest dla Idei! Idź przez trud, znoje
W triumfu podwoje:
Nie trać nadzieji!

Wojciech Byczek.

Ze Sejmu.

Z ostatnich obrad Sejmu zanotować należy nadzwyczaj ruchliwą działalność klubu PSL „Piasta“ celem ulżenia w tych ciężkich dla rolnictwa czasach małarolnym chłopom.

Oprócz wielu spraw nie mających dla ludu specjalnego znaczenia posłowie nasi zgłosili cały szereg wniosków nagłych zabierali głos w Sejmie i na komisjach, wykazując przedewszystkiem ciężkie krzywdy wyrządzane przez rząd Grabskiego chłopom, czy to przez ściąganie nadmiernych a często niesprawiedliwych podatków, czyto przez prowadzenie polityki wrogiej rolnictwu. Oprócz noweli do ustawy o reformie rolnej i jej sfinansowaniu, w której to sprawie wpłynął z naszej stony nagły wniosek — dopominał się o kredyt dla drobnego rolnictwa w dłuższej mowie poseł Osiecki, ilustrując przykładami, że rolnictwo było zawsze po macoszemu traktowane i że przyjście z pomocą kredytową ze strony rządu jest tu konieczne.

Uzyskali dalej nasi posłowie ważne ustępstwa w sprawie wywozu bydła, nierogacizny i zboża poza granice państwa. Może wreszcie obecnie upadły i wyduszony z ostatniego grosza chłop będzie mógł coś niecoś odreperować się, bo bydło i zboże pójdzie niezawodnie w górę.

Na obradach konwentu seniorów dopominali się przedstawiciele PSL przedłużenia ustawy o drobnych dzierżawcach rolnych. Sprawa ta zostanie definitywnie załatwiona przed ferjami letniemi. Na tych samych obradach poseł Byrka wytknął rządowi słabe współdziałanie z Sejmem. Na posiedzenia Sejmu ani poszczególnych komisji nie przybywają ministrowie ale urzędnicy, którzy ważniejszych zagadnień nie umieją objaśnić, bo najczęściej nie wiele się w nich orjentują.

Wniosek nagły **w sprawie podwyższenia taryf kolejowych o 50 proc. na kolejach lokalnych** w obrębie Dyrekcji krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej — wzniósł poseł Wiśniewski, wykazując, że przewóz niektórych artykułów, jak drzewa opałowego, cegły i t. d. stał się z tego powodu wręcz niemożliwym, bo po kilkunastu kilometrach jazdy koszta transportu przewyższają cenę towaru.

W sprawie nieprzestrzeganiu ustawy o postępowaniu egzekucyjnem w stosunku do robotników rękodzielnych wiejskich, którzy tworzą przedmioty do swego użytku potrzebne i dlatego od państwowego podatku są zwolnieni — wzniósł interpelację pos. Roman. Ustawa powiada, że od podatku przemysłowego zwalnia ustawa przemysł ludowy wykonywany ubocznie przy innem zajęciu. Tymczasem władze skarbowe przekraczają tę ustawę i ściągają podatki bezwzględnie od najbiedniejszych, którym się płacić nie należy. Należy też oczekiwać, że minister skarbu położył kres tym nadużyciom!

Najpilniejsze sprawy, które załatwiono, lub mają być załawione przed ferjami letniemi są: 1.) budżet, 2) trzy ustawy wojskowe: a) o prawach i obowiązkach szeregowych, b) o zakwaterowaniu wojska, c) poprawki senackie do ustawy o powszechnej służbie wojskowej, 3) ustawa o pełnomocnictwach, 4) ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych 5) ustawa o popieraniu przemysłu ludowego, 6) ustawa karno skarbowa, 7) ustawa stemplowa 8) monopol spirytusowy.

Wszystkie te ustawy o tyle będą załatwione, o ile będą pracowane przez komisje.

Rozdźwiąki w Wyzwoleniu.

Od dłuższego czasu słychać o poważnych tarciach w w Klubie wyzwoleńców. Dąbski ryje pod Thuguttem i odwrotnie inni robią to samo, bo za dużo tam jest generałów, a nikt nie chce być żołnierzem.

Proces ten przetwarzania się parlamentarnego Klubu »Wyzwolenia« trwa w dalszym ciągu, a występuje na jaw coraz to jaskrawiej.

Mianowicie umiarkowany odłam Klubu z p. Thuguttem na czele usiłuje zwolna przygotować się do objęcia rządów, a skutkiem tego likwiduje pomału swą zażyłość z dotychczasowym ślepym i głuchym radykalizmem .— Dębski natomiast oponuje i krzyczy, że „świat powinien iść na lewo“. Ostatnie wypadki przyniosły nowe tego dowody.

W sejmowej Komisji administracyjnej pos. Thugut, jako jej przewodniczący, zadecydował, iż rozprawy nad wnioskiem jego własnego klubu w sprawie rzekomych nadużyć policji na kresach należy narazie odroczyć.

Połączenie Wyzwolenia z grupą p. Bryla jest coraz to niepewniejsze, mimo zobowiązań w tym kierunku Dąbskiego i jego odpowiednich manewrów. Trudno pomyśleć o połączeniu, jeśli między obu tymi klubami istnieje walka o miejsce w krzesłach pełnej Izby, bowiem Bryl nie chce siedzieć w tyle Izby tylko na przodzie.

Niedawne wreszcie wybory do Prezydjum Klubu przyniosły klęskę Dąbskiego i radykałów kresowych.

Prezesem klubu został nadal p. Thugut, I-szym wiceprezesem Dr. Putek, II-gim p. Dąbski, a trzecim w miejsce dotychczasowego radykała p. Rudzińskiego nauczyciel p. Waleren. Sekretarzem przestał być radykalny p. Wojewódzki, a miejsce jego zajął p. Ćwiekowski.

Bryl zażądał na konwencie Senjorów w gwałtowny sposób miejsca w sali obrad, zajmowanego obecnie przez posła Thugutta, przyczem zapowiedział iż o ile tego nie otrzyma z rąk Konwentu, to sam je zajmie, a w Konwencie nadal udziału brać nie będzie.

Poseł Thugutt nie okazał najmniejszej chęci w kierunku wykonania groźnego żądania p. Bryla natomiast Głąbiński zaproponował, by grupa posła Bryla zajęła rząd pierwszy krzeseł na prawo, do krzeseł Związku Ludowo Narodowego. Poseł Bryl w odpowiedzi na to opuścił Konwent, a w kuloarach zapowiadał, że »sam potrafi zrobić porządek“.

A teraz słuchajcie kochani i potulni jak baranki wyborcy Bryla, Pluty i tow.— Wy płacicie podatki — jęczycie pod nawałem ciężarów — drze z was skórę kto chce i kto nie chce — na wsi nędza — na kresach niepokoje. Żydzi i Ukraińcy bezczeszczą Polskę w Sejmie i za granicą, a posłowie ze związku chłopskiego kłócą się i tłuką o krzesła w sali sejmowej, ofenzywę będą na siebie robić widowisko karczemne! Czy Was nie wstyd za tych waszych posłów? Czy nie możecie Wy na nich zrobić ofenzywy — i nauczyć szanować Sejm, skoro oni tego nie umieją?

Z powiatów i gmin.

Szczucin.

W numerze 20 „Ludu Katolickiego“ zamieszczono korespondencję ze Szczucina, w której oczerniono niegodnie paru uczciwych ludzi, oczywiście samych piastowców. Miało to być niby sprawozdanie z naszego wiecu w Dąbrowicy, ale autor razem wszystko to pomieszał i naujadał się na piastowców do syta.

Będąc obecnym na wiecu widziałem człowieka, który wszedł do sali czerwony jak indyk i rozwścieklony do ostatnich granic, jednak musiał być cicho, bo na wiecu rządzili piastowcy, a nie klerykali. Prawdopodobnie był to St. Wiater ze Świdrówki, ten sam, który „Lud Katolicki“ swą korespondencją obsłużył i popisał w niej głupstwa takie, na jakie tylko tępa głowa klerykała zdobyć się może. Na niektóre z nich odpowiem i pewne rzeczy wytłumaczę, których ów klerykał napewno nie wie — względnie co innego mu księża powiedzieli:

Rząd p. Witosa założył Bank emisyjny, który puścił w obieg złotego polskiego od 1 maja, zredukował 25% urzędników, 2 ministerstwa, Starostwom, inspektorom i policji skonfiskował samochody, konie i powozy, co przyniosło Państwu ogromne korzyści. Za rządów Witosa uchwalono progresję i degresję gruntowych podatków, wskutek czego chłopi małorolni zwolnieni są zupełnie od podatku majątkowego, a inne płacą stosunkowo mniejsze niż obszarnicy. Gdy Witos ustąpił, zostawił w skarbie zaoszczędzonych 2,000 000 dolarów i kilkaset tysięcy franków złotych. Reformę rolną utrąciło tych 13 posłów z Plutą i Brylem na czele, bo im chodziło o to, że nie są ministrami, a księża się z tego pono bardzo radowali. Ministrami wszyscy być nie mogą, tembardziej, że Witos nie mógł im żadnych tek powierzyć, bo Pluta zdolny jest do zawracania warszawskim aktorkom głowy, a Bryl do szmuglerstwa i handlowania dworami, a nie do urzędu ministrów.

Witos nie powstrzymywał spadku marki, bo to nie było potrzebne. Przygotowywało się wszystko, aby djabli markę brali, a przystępowano do założenia Banku emisyjnego i wypuszczenia wartościowego pieniądza. Pamiętamy jak p. Michalski wyrzucił na giełdę 34 miljony dolarów — rzucił je w błoto, bo czy to co pomogło skarbowi? Opóźniło tylko uzdrowienie skarbu. Od nas chłopów dość Michalski wyciągnął mijonów, ale nie szły one na poprawę skarbu, tylko na pożyczki dla obszarników i kapitalistów.

Nie prawdą jest, że chłopi powiedzieli na wiecu, iż będą czytać tylko „Lud Katolicki“, właśnie, że wszyscy jednogłośnie orzekli: najwstrętniejsze pismo w Polsce, utrzymywane jedynie dla pociechy zawiedzionych, wyschniętych dewotek i takich pamularzy, jak ów Wiater. Bowiem „Lud Katolicki“ nie broni chłopów, ale księży, obszarników, nawet socjalistów — bo przecież swego czasu pisał, że wywóz płodów rolniczych za granicę jest niepotrzebny. Ludzie u nas pronumerują „Piasta“ i kilkanaście egzemplarzy „Ludu Polskiego”, który jest zawsze rozchwytywany.

Nic p. delegat PSL nie mówił na wiecu o Kole Młodzieży, względnie nie zakładał takiego Koła, bo to był wiec polityczny, więc założył Radę ludową PSL.

Jeżeli korespondent tak zbaraniał na wiecu, że nie wiedział o czem było mówione, to tylko dowód, że jest głuchy, ślepy i głupi, a chce mu się politykować.

Do tej Rady ludowej zapisało się w Dąbrowicy 57 członków, w Świdrówce 15, a nie 6. Prenumeratę „Piasta” zapłaciło 13 gospodarzy, a nie 4.

W sprawie asekuracji i organizacji przemawiał p. Witaszek i powiedział, że ustawa o asekuracji przeszła w Sejmie, a nie na zjeździe, bo tylko katolicko-ludowi co innego mówią na zjazdach, a co innego robią w Sejmie.

Gdy przeczytano i poddano pod głosowanie nasze rezolucje, wszyscy podnieśli ręce do góry na znak zgody, a tylko dwu pamularzy księżo-pańskich podniosło obydwie ręce, żeby mieli 4 głosy.

Oj katolicko-ludowe niedobitki! Radziłbym wam raczej przystąpić do bandy cyganów, skoro już w porządnem i uczciwem stronnictwie jak nasze nie możecie pracować, aniżeli byście ciągle mieli wichrzyć i wysługiwać się księdzu Ligęzie, który was i tak uważa za głuptasków i sam wami gardzi. A jak żaba nie dorówna nigdy wołowi i prędzej pęknie, niż go dorośnie, tak i wy pękniecie i śladu z was nie pozostanie. Zniknięcie jak ta kupka... śniegu, gdzieś pod płotem leżąca, którą należy tylko rozkopać, żeby prędzej — stajała, bo wiosna czy zima nie od niej zależy.

Uczestnik wiecu.

Prużany (Kresy wschodnie.).

W ubiegłą niedzielę dnia 25 maja r. b. odbył się w Prużanie wiec posłów Klubu Białoruskiego — Jeremicza Fabjana, Reguli Bazylego i Wołoszyna Pawła.

Już jadąc do Prużany, dnia 24 maja posłowie ci wywołali w wagonie zajście z funcjonarjuszem policji, kontrolującym pasażerów nie chcąc mu okazać swych ligitymacji.

Wiec w Prużanie rozpoczął się o godz. 12 tej w południe na rynku przy udziale około 2.000 osób. Pierwszy zaczął przemawiać po rosyjsku z domieszką wyrazów białoruskich poseł Wołoszyn na temat co dała Polska Białorusinom, ostro napadając na rząd polski, a kiedy zawołał: czas się obudzić, wielki czas“ z tłumu dały się słyszeć okrzyki: „Precz z nim, precz z najemcą bolszewickim“. Gdy zaś poseł próbował mówić dalej rozległy się gwizdania i najenergiczniejsze protesty. Wówczas poseł Jeremicz zaczął uspakajać zebranych, lecz widząc że to się nie da, a zebrani zajmują wobec posłów coraz groźniejszą podstawę przyczem z tłumu rzucono już w nich parę kamieni

wezwał policję dla ochrony swej „nietykalności" przed wyborcami.

Przybyła natychmiast policja kazała się rozejść tłumowi, posłów zaś pod silną eskortą środkiem ulicy odprowadziła do gmachu starostwa. Zebrane na chodnikach ludność rzucała w prowadzonych posłów kijami i kamieniami trafiając podobno jednego w twarz.

OŚWIADCZENIE.

W N-rze 14 „Ludu Polskiego z dnia 26 listopada 1922 r. zamieściłem list z Grodziska p.t. „Hopa niewiniątko" którego treść dotknęła p. Józefa Hospoda z Wólki grodziskiej wskutek czego wniósł przeciwko mnie jako b. redaktorowi „Ludu" oskarżenie.

Ponieważ okazało się, że ten artykuł nie był z prawdą zgodny i padłem ofiarą łatwowierności, zarzuty te w całości odwołuję i uważam za obowiązek przeprosić p. Hospoda za mimowolnie wyrządzoną mu przykrość!

Maciej Czuła

KRONIKA.

Wycieczkę do Poznańskiego zamierza urządzić **Okr. Towarzyst wo roln. w Tarnowie** między 15 a 30 czerwca b. r. Wycieczka zwiedzi przedewszystkiem wzorowe gospodarstwa folwarczne i włościańskie, zapoznają się uczestnicy z wysoce stojącą kulturą rolną i zabytkami historycznemi. Dla 30 osób będzie można dostać znaczny opust. Zgłoszenia — Okręgowe Towarzystwo rolnicze Tarnów Burek 3.

Wielkie burze połączone z huraganem gradowym przeciągały tymi dniami ponad Polską i w niektórych okolicach wyrządziły olbrzymie szkody. Szczególnie w Krakowie i okolicy padał przez 30 minut gęsty do wielkoś i orzecha laskowego dochodzący grad.

Skutki gradu były straszne gdyż pościnane zostały liście i kwiecie drzew. Grad zniszczył także jarzyny — woda wcisnęła się i zalała suteryny i piwnice. Biły także dość często pioruny, ale ofiar w ludziach nie było. W Tarnowie i okolicy szalała także burza, padał grad ale w mniejszych rozmiarach. Zadużo mają rolnicy klęsk w tym roku. Żyta zmarniały pod śniegiem, powodzie poniszczyły plony pozrywały mosty, zasiewy wiosonne się opóźniły a w dodatku grad zniszczył i tak marne plony! A są ludzie, którzy zazdroszczą chłopu jego bogactwa!

Reforma rolna. Wykonanie reformy rolnej. Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 30 b.m. po rozpatrzeniu poprawek, wniesionych przez p. Ministra Reform Rolnych Ludkiewicza do projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wybrała dla uzgodnienia w tej sprawie stanowiska rządu komisję w skład której weszli p. prezes Rady Ministrów Grabski i pp. Ministrowie: Hübner, Janicki i Ludkiewicz.

Ochrona drobnych dzierżawców. Sejmowa Komisja Rolna na posiedzeniu dnia 30 maja r.b. przyjęła projekt ustawy przedłużającej moc obowiązującą ustawy o ochronie drobnych dzierzawców. Ochrona ma obowiązywać dalsze 4-ry lata i objąć ma dzierżawy do 5 ha. obszaru. Z obrony mogą korzystać także drobne dzierżawy, których umowy zawarto po 1-szym sierpnia 1920 r. Referentem był nasz poseł Bobek.

O obniżenie cen tytoniu. Wobec tego że Ministerstwo skarbu nie chce się zgodzić na uprawę tytoniu dla własnego użytku, posłowie ludowi dopominali się w komisji skarbowej ażeby przynajmniej rząd obniżył ceny tytoniowe niższych gatunków a podwyższył za to ceny na wyroby najlepsze których używają ludzie bogaci.

W sprawie ceł. W sferach kompetentnych rozważana jest sprawa obniżenia względnie zniesienia ceł na niektóre artykuły pierwszej potrzeby celem opanowania drożyzny. Zaznaczyć należy, że o ile chodzi o obuwie i odzież, to artykuły te i przy obecnem cle wytrzymają konkurencję z wyrobami krajowemi. W najbliższych dniach przybędą do Polski większe transporty obuwia wiedeńskiego, którego cena jest znacznie niższa od krajowej.

Ile dotychczas rozparcelowano ziemi w Polsce? Wedle obliczeń rozparcelowano; w r.1919 12.729 h; w r. 1920-27.222 ha; w r. 1921-67.583 ha; w r. 1922-1 10.600ha wiele rozparcelowano w r. 1923 nie potrafiono jeszcze obliczyć.

Nowe zarządzenie w sprawie wyjazdu do Ameryki ma być niebawem wydane. Mianowicie zamierzone jest skasowanie t.z. „affidawitów" a wzamian zato wydane będą osobiste pozwolenia na wyjazd przez Departament państwowy emigracyjny. Obowiązani będą do poświadczeń podań emigrantów konsulowie polscy.

Straszny wybuch 120.000 pocisków armatnich nastąpił w Rumunji w fabryce amunicji pod Bukareszem. Cała fabryka amuninji wyleciała w powietrze. Około 1000 wagonów amunicji zostało zniszczonych. Szkoby olbrzymie, przenoszą wartość 2 miljardy lei. Wielkie szkody poniosł Bukareszt i okoliczne wioski. Jak przypuszczają wybuch jest dziełem bolszewików.

Coś się psuje w „Wyzwoleniu" Senzację dużą w kołach politycznych wywołał artykuł posła Eustachego — Rudzińskiego, zamieszczony w organie niezadowoleńców wyzwoleniowych. P. Rudziński, ongiś kandydat na ministra kultury i sztuki a do niedawna wiceprezes Klubu, po ostatnich wyborach w Klubie, które się dla niego zakończyły porażką zdjął maskę i zaczął jawnie atakować p. Thugutta.

Tłem artykułu jest odezwa masonerji francuskiej o rzekomo szalejącym w Polsce „białym terrorze". P. Rudzińki całkowicie podpisuje bez zastrzeżeń zarzuty masonerji i atakuje p. Thugutta za jego list do Painleve'go, biorący Polską w obronę. Wystąpienie p. Rudzińskiego świadczy o dojrzewającym rozłamie w „Wyzwoleniu".

We wschodniej Syberji płoną lasy na olbrzymich przestrzeniach.. Władywostok słynne z czasów wojny rosyjsko-japońskiej miasto portowe otoczone jest morzem płomieni.

Wojsko czyni olbrzymie wysiłki aby nie dopuścić do zajęcia się miasta.

Zastrzelenie groźnego bandyty. Tymi dniami został zastrzelony w pow. Żywieckim przez policjanta groźny bandyta Jan Drożdż w chwili gdy otoczony przez policję chciał uciekać. Drożdż należał do groźnej szajki bandytów, która od dłuższego czasu obozując w rozległych lasach, robiła zbiorowe wycieczki do poblizkich wiosek, napadała na podróżnych rabując i mordując opornych. Z tej samej szajki został niedawno zastrzelony w Krakowie bandyta Janota.

Ile posiada walut i dewiz Bank Polski? Ogłoszono pierwszy stan rachunków Banku Polskiege z dnia 10 maja b.r. Bank Polski posiada zapas złota wartości 70 i pół miljona złotych. Ponadto w Banku Polskim skarb państwa posiada 15 miljonów złotych jako zabezpieczenie 8 procentowej pożyczki oraz częściowo do dyspozycji Ministerstwa skarbu. Zapas walut i dewiz, znajdujący się w posiadanin Banku Polskiego, wynosi 207 miljonów złotych (powiększył się o 7 miljonów złotych.) Ponieważ dotychczasowy obieg biletów złotowych wynosi 111 miljonów, więc pokrytym jest w wysokości 225 %. Włączając weksle, papiery publiczne itp. zabezpieczony jest obieg złotych na 533 procent. Na rachunku specjalnym Skarb państwa ma 132 miljonów złotych na wykup marek, który nastąpi z dniem 1. 6. rb.

Międzynarodowy kongres kobiet. Międzynarodowy kongres kobiet został otwarty w Kopenhadze. W kongresie bierze udział 150 delegatek, reprezentujących 25 krajów. Kongresowi przewodniczy lady Abrdon. Przedmiotem obrad jest kwestja stanowisk kobiet w handlu, przemyśle zawodach wyzwolonych itd.

Ważne dla PP. rolników. Wobec przewidywań suchego lata w sezonie bieżącem należy liczyć się ze zwiększonem niebezpieczeństwem opadów gradowych. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia w złotych polskich równych frankowi złotemu przyczem składka (premja) za cały sezon b,r. jest jednakowa, bez względu na termin zgłoszenia, przeto najkorzystniej jest zgłaszać wniosek na ubezpieczenia już wczesną wiosną. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych udziela 6 prc. opustu od składki przy zawieraniu umów na lat sześć

Ubezpieczeni w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych korzystają z opustu od 5 do 30 prc. składki za lata bez gradowe. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych ubezpiecza według cen rynkowych. Procent słomy zniżony do 10 prc. Opłaty dodatkowe w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych zostały zniżone.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych
Oddział w Tarnowie—Hotel Bristol Nr 1.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.